Nr. 84 Piątek 30 marca (12 kwietnia) 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 4—6
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Generał-gubernatorstwo warszawskie.

(ex re wniosku nacyonalistów o kasacie tego urzędu).

...Ostatnim namiestnikiem „cesarsko królewskim" w Królestwie Polskiem był trzech imion Fedor Fryderyk Rembert von Berg, podwójny hrabia, od 1849 r.—austryacki, od 1856 r.—finlandzki. Po nim, od stycznia 1874 r., pierwszym generał-gubernatorem warszawskim był hr. Kotzebue, drugim—feldmarszałek Hurko, trzecim — hr. Szuwałow, czwartym—kniaź Imeretynskij, piątym—generał Czertkow, szóstym — generał Maksymowicz, siódmym, obecnie urzędującym,—gen. Skalon.

Ponieważ wniosek nacyonalistów o kasacie urzędu generał-gubernatorów warszawskich złożony został do komisyi wniosków prawodawczych zaraz po drugiem głosowaniu nad projektem chełmskim, z którego artykuł X-ty o wyłączeniu projektowanej gub. chełmskiej z całości Królestwa znaczną większością głosów w Dumie Państwowej został odrzucony, przeto jest oczywiste, że ten wniosek powstał w drodze odwetu za odrzucenie tego artykułu i za negacyjne stanowisko generał-gubernatorów warszawskich odnośnie do rzeczonego projektu. Tembardziej jest to widoczne, bo wniosek ten nie został złożony wtedy, gdy identyczne wnioski o kasacie urzędu innych generał-gubernatorów były wnoszone. Ze względu więc na związek przyczynowy między wnioskiem a projektem streścimy najprzód w krótkości stosunek gen.-gub. warszawskich do rzeczonego projektu.

Pierwowzorem projektów chełmskich był projekt kniazia Czerkaskiego, członka „komitetu urządzającego", inicyatora kasaty dyecezyi katolickiej podlaskiej, jednego z najwpływowszych rekonstruktorów bytu Królestwa. Projekt ten, na wniosek hr. Milutina, prezesa tegoż „komitetu", został odrzucony przez namiestnika hr. Berga. Pierwszym znowu waryantem pierwowzoru był projekt tak zwany „synodalny", ułożony już pod koniec unii na Podlasiu, a wysnuty z pomysłu arcybiskupa Flawjana, żądającego wprowadzenia do Chełmszczyzny kalendarza juliańskiego. Kasata zaś Unii na Podlasiu, prowadzona kierowniczą ręką nadprokuratora Synodu Pobiedonoscewa, a wykonywana na miejscu okrutną ręką siedleckiego gubernatora Gromeki, przypadła na czas urzędowania hr. Kotzebue, wyznawcy zasad zachowawczych, który nie mógł sympatyzować z prądem, wywracającym prawno-polityczne podstawy bytu Królestwa. Jakoż, z ułożonej dla hr. Pahlena, ówczesnego ministra sprawiedliwości, relacyi prokuratora sądu okręgowego siedleckiego, Pomerancewa, widzimy, że hr. Kotzebue, o ile mógł, o tyle łagodził okrucieństwa Gromeki. Ten projekt synodalny odrzucił feldmarszałek Hurko, jako projekt— z punktu wyznaniowego — „nieuzasadniony", z punktu administracyjnego — „nieużyteczny", z punktu politycznego—„szkodliwy", z punktu kalendarzowego—„niemożliwy".

Następnym waryantem pierwowzoru był projekt galicyjskiego „działacza" Dobrjanskiego, przyjętego na służbę rosyjską, poparty przez hr. Szuwałowa.

Odnośnie do tego projektu, kniaź Albedynskij stanął na stanowisku feldmarszałka Hurki i nie zawahał się nazwać go—„zwiastunem ucisku dla całego Królestwa", „robotą wzorowaną na hakacie pruskiej" i „pierwszym podziałem Królestwa". Po tym projekcie Dobrjanskiego wysnuł się znowu nowy waryant w projekcie lubelskiego gubernatora Tchorzewskiego, tak monstrualny, że prześcignął wszystkie waryanty poprzednie.

Włączał on do wydzielonej gubernii 11 powiatów, 144 gmin, 300 mil², przeszło milion ludności. Odnośnie do tego projektu, generał-gubernator Czertkow z otwartością żołnierską pisał, „że wydzielenie nowej gubernii miałoby znaczenie praktyczne wtedy, gdyby rząd zmierzał do zupełnego zruszczenia ludności, ale taka polityka byłaby wprost przeciwna zadaniu rządu w Królestwie".

Za gen. gub. Maksymowicza znowu się wysnuwał waryant nowego projektu synodalnego, opartego na skargach i zażaleniach, tak zwanych hrubieszowskich, złożonych przez chełmskiego władykę Jewłogija, o których, po sprawdzeniu ich wiarogodności, generał Maksymowicz pisał, że są „od początku do końca — kłamliwe". Nareszcie gen.-gub. Skalon ostrzegał rząd, że „urzeczywistnienie projektu rozjątrzy tylko ludność".

Wprawdzie, gen.-gub. Skalon wprowadził na terytoryum ewentualnej gubernii chełmskiej poza prawem obowiązującem tak liczne ograniczenia ludności polskiej katolickiej, że można uważać, iż te ograniczenia, w formie instrukcyi i cyrkularzy wydane, wyprzedzają niejako urzeczywistnienie projektu. Tak więc stosunek generał-gubernatorów warszawskich do wszystkich projektów chełmskich był negacyjny, z wyjątkiem hr. Szuwałowa i do pewnego tylko stopnia gen.-gub. Skałona.

Urząd gen.-gub. warszawskiego nazwany jest w motywach wniosku „przeżytkiem" dawno minionych czasów, „gorzej obznajmionym" z właściwościami kraju, niż jest obznajmiony z niemi rząd centralny w Petersburgu; — urzędem, który tylko „ogranicza" samodzielność gubernatorów i naczelników powiatowych i „osłabia" ich odpowiedzialność przed rządem i prawem; nareszcie urzędem, który „nie zbliża rządu do ludności, ale je rozdziela", „nie podnosi uroku władzy, ale ją obniża".

Motyw o „przeżytku" jest niewiarogodny, bo nie odnosi się do żadnego czasu, gdyż trwa jeszcze okres niwelacyjny, równający instytucye Królestwa z urządzeniami w Cesarstwie, czego dowodem jest agitujący się projekt chełmski i trwająca przemiana administracyi kolejowej polskiej na rosyjską na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Motyw o „niedokładnych informacyach" jest przesadny, bo urząd gen.-gubernatorów, jako stojący bliżej warunków miejscowych, z natury rzeczy musi być lepiej informowany o zjawiskach i faktach życia miejscowego, niż rząd centralny, stojący poza tymi warunkami. Motyw o ograniczaniu samodzielności gubernatorów — jest jałowy, bo urząd wyższy nie ogranicza, a nadzoruje nad urzędem niższym. Motyw o obniżaniu uroku władzy wobec ludności miejscowej — jest motywem uwłaczającym działalności gen.-gubernatorów, którzy nad rzeczywistą potrzebę starali się dać swej władzy charakter groźny.

Źródła tych motywów są wielorakie: 1) synodalne, bo projekt chełmski dogadza przedewszystkiem żywiołom cerkiewnym, na czele których stoi episkop Jewłogij; 2) rusyfikacyjne, bo ten projekt jest następstwem prądu niwelacyjnego, który dotąd trwa i 3) nacyonalistyczne, bo ten projekt ma być widocznym znakiem zwycięstwa nacyonalizmu panującego nad nacyonalizmem krajowym, jakoby „inorodczym".

Wniosek nacyonalistów w związku z projektem chełmskim nasuwa jeszcze inne refleksye. Wniosek ten, godząc jawnie w urząd gen.-gubernatorów, godzi skrycie w nazwę kraju w tej nadziei, że z kasatą ich urzędu zniknie z użycia nazwa „Królestwa Polskiego", a nawet szczeźnie na zawsze samo widmo tej nazwy. Nacyonaliści się mylą, jak się mylił ongi „komitet urządzający", który importował nazwę „kraju nadwiślańskiego", jak się mylili niektórzy ministrowie i ci naczelnicy władz, którzy w swoich instrukcyach, cyrkularzach, nawet ogłoszeniach intendenckich wprowadzali nazwę „Priwislinija". Między nazwą kraju, a nazwą urzędu tego kraju istnieje naturalnie związek faktyczny, ale nie prawno polityczny, któryby istniał, gdyby funkcyonował urząd „cesarsko-królewskiego" namiestnictwa, przerwany ze śmiercią hr. Berga. Nazwa „Królestwa Polskiego" opiera się na prawach zasadniczych, państwowych, zawartych w „swodzie" rosyjskim, w przepisach, pomieszczonych w części I, rozdziale I, tomu I, wydania 1906 r.

Najpierwszy z tych przepisów zawiera się w uwadze 1-ej artykułu 55 go, który stanowi reasumpcyę ukazów poprzednich od Aleksandra I-go do Monarchy obecnie panującego, i który stwierdza „uczestnictwo delegatów Królestwa Polskiego na świętym akcie koronacyi Monarchów rosyjskich na Królów polskich". — Na mocy tego artykułu uważamy mowę jednego z nacyonalistów rosyjskich podczas rozpraw nad art. X ym projektu chełmskiego za uwłaczającą tytułowi Monarchy, ponieważ ten mówca powiedział, że „tytuł Króla polskiego nie ma związku z terytoryum kraju". Przeciwnie, ten tytuł wiąże się ściśle, całkowicie się zespala z terytoryum Królestwa i z tego właśnie posiadania terytoryum wynika. Katarzyna II, kasując po podziałach tytuł Króla polskiego, w traktacie porozbiorowym 1797 roku uzyskała zobowiązania od króla pruskiego i cesarza austryackiego, że się na zawsze zrzekają tego tytułu. Cesarz Aleksander I-y rewindykował na kongresie wiedeńskim nazwę kraju, jako „Królestwa Polskiego", a z tą dopiero nazwą rewindykował tytuł „Króla polskiego" wyłącznie na rzecz monarchów rosyjskich. Uwłaczające jest przeto twierdzenie, że tytuł Króla polskiego jest tytułem bezterytoryalnym. Gdyby tak było, odnośny artykuł „swodu" nie stwierdzałby „uczestnictwa delegatów Królestwa Polskiego na akcie koronacyi".

Wniosek tedy nacyonalistów, godzący skrycie w nazwę kraju, wyraża bezgraniczną naiwność prawno-polityczną, bo od kasaty lub nie-kasaty urzędu generał-gubernatorów nazwa kraju wcale nie zależy. Gdyby zaś sama nazwa kraju była kiedykolwiek w drodze prawodawczej skasowana i znikła z artykułów „swodu", ująłby się o związany z tą nazwą tytuł Króla polskiego nikt inny, tylko król pruski, który doskonale pamięta granicę Knesebeckowską.

„Sapienti sat".

Długosz.

Październikowcy przed wyborami.

Jak donosi „Ruskoje Słowo", zaczynają już do wyborów szykować się i październikowcy.

Komitety prowincyonalne związku otrzymały zapytania, jakie kwestye należałoby poruszyć w platformie wyborczej. Na podstawie zebranych odpowiedzi komitet centralny opracuje odezwę, która też odegra rolę deklaracyi przedwyborczej.

Leaderowie związku projektują poza tem umieścić w odezwie spis projektów praw, które związek zamierza wnieść i bronić w czwartej Dumie. Między innymi ma być w owym spisie umieszczony projekt reformy pierwszego departamentu senatu, który już był przygotowany do obecnej Dumy, ale nie został wniesiony skutkiem opozycyi ministra sprawiedliwości; następnie będzie tam figurował projekt organizacyi sądownictwa administracyjnego. O innych projektach jeszcze nic nie wiadomo.

Koła kierownicze październikowców zdecydowały poza tem nie urządzać projektowanego wszechrosyjskiego zjazdu związku 17 października, zamiast którego odbędą się konferencye prowincyonalne.

Co do rachub na wybory, to jak twierdzi „Russkoje Słowo", są październikowcy dobrej myśli. Spodziewają się oni, że czwarta Duma przesunie się nieco ku lewicy, a opozycya wzrośnie liczebnie o jakie 8 do 10 procent, ale wzrost ten odbędzie się kosztem prawicy. Październikowcy jednak wejdą do czwartej Dumy w takiej samej liczbie, jak obecnie; stracą może nieco na korzyść postępowców, ale zyskają znowóż kosztem prawicy. Jednem słowem, są październikowcy pełni otuchy.

Z prasy rosyjskiej.

W „Ruskiem Słowie" zamieścił p. Bajan interesujący artykuł o karyerze Kurłowa, która dziś tak niefortunnie się kończy.

„Zwrócono na niego uwagę w Mińsku. Naturalnie, było to w r. 1905. Rewolucya, mityngi, strajki. Na placu przed dworcem zgromadził się tłum. Kurłow posłał wojsko, które otoczyło tłum i zaczęło do niego strzelać. Kurłow nie dał rozkazu na wzór sławnego generała Trepowa: „nabojów nie żałować!" Ale on dał „instrukcyę" nie dawać pardonu. Setki zabitych i rannych; ogólne wzburzenie. Miejscowy prokurator wydaje rozkaz aresztowania gubernatora. Kurłow odpowiada na to rozkazem aresztowania prokuratora".

Przegrał naturalnie prokurator, a Kurłow —poszedł wyżej w hierarchii urzędniczej.

„Z tryumfem przenosi się on do Kijowa. Właściwie tu dopiero zaczyna się jego szeroka działalność państwowa; tu się też i kończy. Kijów zapłacił Kurłowowi dobrą monetą za nieludzkość, za hulanki, za nadużywanie władzy. Epoka przebywania Kurłowa w Kijowie odznaczyła się takiemi hulankami w domu gubernatorskim i taką samowolą w kraju, że wspomnienia o tem zachowały się po dziś dzień. Kurłowa wypadło zabrać z Kijowa. Ale nie zapomniano o nim. „Wetknięto" go Stołypinowi, jak w swoim czasie „wetknięto" Bułyginowi Trepowa...

„Kurłow—faktyczny minister policyi, ergo —pierwsza osoba w kraju. Uosabiając w sobie cały ustrój (policyjny) Kurłow miał prawo zawołać: „L'état c'est moi!" i nie robił też sobie ceremonii. Kiedyś Durnowo z zadrości o pewną damę do jednego z ambasadorów, kazał u niego zrobić rewizyę i zabrać listy swojej bogdanki (za co też usunięto go ze służby, a Aleksander III napisał o nim sławną rezolucyę). Była zaś chwila, kiedy Kurłow chciał dokonać rewizyi u samego Stołypina. Ale Stołypin zarządził odpowiednie „środki"...

„Przybliżeni zmarłego premiera zapewniali, że Stołypin miał ułożone całe dossier przeciwko Kurłowowi, składające się z zapłaconych i niezapłaconych rachunków eks-dygnitarza. Pięta Achillesowa Kurłowa—kobiety i wino — równocześnie z wywyższeniem jego ciągle wzrastała. W ostatnich czasach cały on stał się tą piętą. Hulanki Kurłowa i romanse stały się w Petersburgu przysłowiowe. Kursowały komiczne dykteryjki o tych hulankach.—W czasie jednej z nich np. zachciało się jednej z licznych towarzyszek ministra—pledu. Było to święto: sklepy wszystkie zamknięte. Kurłow kazał wyłamać zamek w jednym ze sklepów i przynieść tyle pledów, ile było towarzyszących mu pań..."

W dossier Stołypina były też dowody stosunków Kurłowa z prawicowemi organizacyami.

„Charakter tych stosunków dopiero teraz się uwydatnił. Kurłowowi dawano pieniądze. Nazwisko Połubojarinowej, której przysądzono znaczne sumy na Kurłowie, mówi samo o sobie. Ta piękna pani (według pewnych wersyi—lichwiarka) prawdopodobnie nie powierzyłaby Kurłowowi swoich kapitałów, gdyby... Sekret tego „gdyby" zabrał ze sobą do grobu Stołypin".

Niestety, wyrokami sądowymi kończy się ta piękna karyera Kurłowa!

(j).

Dokoła Izb prawodawczych.

Język litewski w miastach gub. suwalskiej. W sprawie zapadłej uchwały co do używania języka litewskiego w samorządzie miejskim w ośmiu miastach gub. suwalskiej, poseł Grabski wyjaśnia w pismach, że w drugiem czytaniu w Dumie Państwowej projektu statutu miejskiego dla Królestwa język litewski nie był uznany za język, wykluczający język polski w samorządzie, pomimo usilnego żądania litwina Bułata. Wniosek Bułata wtedy upadł, gdyż poseł Grabski przedstawił Dumie liczby statystyczne, wykazujące, że w miastach gub. suwalskiej przeważa ludność polska. Ale w trzeciem i ostatniem czytaniu projektu wniosek Bułata pozyskał większość głosów, a nawet głosy prawicy; i język polski został wyrugowany z samorządu tych ośmiu miast, a miejsce jego zajął język litewski obok obowiązkowego języka rosyjskiego. Poseł Grabski przytaczał dane spisu jednodniowego z r. 1897, podług którego, np. w Sejnach było 1,528 polaków, a zaledwie 160 litwinów; w Kalwaryi—1,418 polaków i 1,525 litwinów, lecz większość wyborców cenzusowych w Kalwaryi jest polska.

Między drugiem a trzeciem czytaniem posłowie Bułat i Kuźmo zdążyli zebrać prywatne dane statystyczne i operowali niemi skutecznie w trzeciem czytaniu. Podług danych posła Kuźmy, w Wierzbołowie jest 1,969 litwinów, a zaledwie 5 rodzin polskich; w Wołkowyszkach — 2,180 litwinów, a polaków 10 rodzin; w Kalwaryi — 2,120 litwinów, polaków 500; w Szakach — 262 litwinów, polaków 12 rodzin; we Władysławowie—954 litwinów; rodzin polskich 95; w Maryampolu — 725 litwinów, polaków 85 rodzin; w Preniach — 725 litwinów, polaków 180; i jedynie w Sejnach poseł Kuźmo uznał nieznaczną większość polską, a mianowicie: 600 litwinów i 803 polaków.

Poseł Grabski jest zdania, że należy postarać się o przygotowanie dla Rady Państwa dokładnej statystyki wyborców cenzusowych w 8 zagrożonych miastach gub. suwalskiej, aby przekonać Radę Państwa, że wszędzie w tych miastach wyborcy polscy stanowią istotną większość. Te wykazy mogą obejmować nawet nazwiska wyborców, których przecież nie jest tak dużo w małych miastach. Sporządzenie takiej statystyki uratowałoby prawa języka polskiego w tych miastach, a śpieszyć się z tem potrzeba, bo Rada Państwa ma przystąpić do obrad nad samorządem miejskim dla Królestwa wkrótce po feryach wielkanocnych.

Z życia prowincyi.

Sławuta w marcu.

Zbliża się lato i nasze miejscowości lecznicze zaroją się wkrótce tłumami chorych rozmaitego rodzaju, dążących tam dla odzyskania zdrowia; letnikami, szukającymi odpoczynku i nabrania nowych sił po uciążliwej pracy lub wprost ludźmi, uciekającymi z miast wielkich dla zaczerpnięcia świeżego powietrza, a często wprost tylko dla rozrywki. Spora część tych gości letnich spadnie i na Sławutę, znaną ze swego uzdrawiającego powietrza i wybornego kumysu. Ale niestety, tu, jak i wogóle wszędzie w naszym kraju—każdy wybiera na kuracyę lub wypoczynek sezon najludniejszy—czerwiec i lipiec, kiedy to i o mieszkanie dobre trudno, i drożyzna ogromna, i kumysu z powodu napływu gości często brakuje, i lekarze są rozrywani, co utrudnia znacznie opiekę lekarską. Narażając się w tym sezonie na niepotrzebne niewygody i zbyteczne wydatki, kuracyusze szkodzą sobie, gdyż nie osiągają zamierzonego celu.

Zupełnie inaczej cała ta sprawa przedstawia się w sezonie wczesnym, który, jak naprzykład u nas w Sławucie, zaczyna się już od 1-go maja, a nawet od połowy kwietnia; jest to stanowczo najodpowiedniejsza pora dla kuracyi, a zarazem i najludniejsza: osypane kwieciem drzewa owocowe, odnawiające się po śnie zimowym sosna, masy kwiatów leśnych—napełniają powietrze cudnym aromatem; kumys z młodych soczystych traw nadzwyczaj pożywny, smaczny i w dowolnej ilości, a do tego klacze kumysowe, nie wycieńczone jeszcze ciągłym udojem i brakiem paszy, dają mleko lepsze i obfitsze w składniki pożyteczne; dalej—mieszkania świeżo odnowione i oczyszczone, do wyboru i niedrogo; pomoc lekarska łatwiejsza, troskliwsza, gdyż lekarze nie są zbyt zajęci. Oto są prerogatywy sezonu wczesnego; to samo da się powiedzieć i o sezonie późniejszym—sierpniowym i wrześniowym, gdy pogoda chwiejna i burzliwa, najczęściej w czasie lata—ustala się zupełnie, lasy obfitują w grzyby najrozmaitsze, a sady—w owoce wyborne.

Cóż, kiedy w tym właśnie najodpowiedniejszym czasie nasze uzdrowiska i zdrojowiska świecą pustkami, a cały sezon letni, zamiast 4—5 miesięcy, trwa zaledwie 2 lub najwyżej 2 i pół. Goście sezonowi zyskaliby dużo, przyjeżdżając na kuracyę lub wypoczynek w tym wczesnym okresie, pozostawiając czerwiec i lipiec tak zwanym gościom wakacyjnym, którzy składają się z rozmaitego rodzaju urzędników, nauczycieli, profesorów, uczącej się młodzieży i tych, co w ten lub inny sposób zależni są od tego okresu wakacyjnego. Zyskaliby na tem kuracyusze, ale zyskałyby również i miejscowości lecznicze, które obecnie marnie wegetują, lub czynią żółwi zaledwie postęp.

Przy obecnym stanie rzeczy właściciele domów mieszkalnych, pensyonatów i zakładów leczniczych zmuszeni są już od początku ogłoszonego sezonu letniego utrzymywać usługę i wszystkie urządzenia lecznicze w gotowości, oczekując przyjazdu gości wczesnych, a ponieważ gości tych zjawia się kilku lub kilkunastu, właściciele ci ponoszą znaczne straty, uzupełniane z własnej kieszeni. Dopiero w sezonie ludnym, pracując gorączkowo, otrzymują pewne zyski, zbyt małe jednakże, ażeby zaprowadzić u siebie jakieś ulepszenia ku wygodzie i pożytkowi przyjezdnych.

Jakżeby inaczej rzecz się przedstawiała, gdyby i wczesny i późny sezon, a przynajmniej ten pierwszy, stał się ludniejszy; osiągnąwszy znaczne dochody, każdy z tych właścicieli mógłby część takowych użyć na rozwój swego interesu i całej miejscowości leczniczej, co przy dzisiejszych stosunkach jest wprost niemożliwe. Te chroniczne niedomagania naszych miejscowości leczniczych potrzebują koniecznej i szybkiej sanacyi; krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk we Lwowie pierwszy odczuł potrzebę tej sanacyi i zapoczątkował czynną akcyę w tym kierunku, reklamując od siebie i skłaniając lekarzy, wysyłających chorych, o skierowywanie ich do uzdrowisk, o ile można, na wczesny sezon; akcya ta, poparta przez lekarzy i całe społeczeństwo, już w pierwszym roku okazała się skuteczną, zwiększając frekwencyę kuracyuszów w sezonie wczesnym prawie w dwójnasób. U nas również potrzebne są zbiorowe usiłowania w tym kierunku; agitacyą powinny się zająć towarzystwa lekarskie, zarządy uzdrowisk i jednostki w tem zainteresowane. W ten tylko sposób możliwy jest dalszy rozwój miejscowości leczniczych, w ten tylko sposób kuracyusze otrzymają niezbędne wygody i urządzenia w obranych przez siebie uzdrowiskach, w ten tylko sposób unikniemy niepochlebnych porównań naszych uzdrowisk z „badami" naprzykład niemieckimi i odciągniemy naszą klientelę od tych właśnie „badów".

„Novus".

Relacya Edhema-baszy.

Edhem-basza, dotychczasowy komendant wojsk tureckich w Tobruku przybył do Kairu i przyjąwszy korespondenta dziennika „Times", oświadczył, że obecnie turcy na północno-afrykańskim teatrze wojny mają 10,000 regularnego żołnierza i 20,000 ochotników arabskich. Arabami dowodzą szejkowie, u boku których znajdują się oficerowie tureccy.

Arabowie mają dostateczną ilość broni i amunicyi przeważnie zabranej włochom. Arabowie walczą z niesłychanem rozgoryczeniem i nie dają włochom pardonu. Do tej pory wzięli do niewoli zaledwie 100 jeńców włoskich, każdego włocha bowiem zabijają. Żywności mają turcy conajmniej na rok, nadto tegoroczne zbiory wypadły bardzo dobrze. Edhem-basza oświadcza, że oficerowie włoscy walczą z niesłychanem męstwem i odznaczają się dobrym nastrojem wojskowym, natomiast żołnierze włoscy są nie wiele warci. Armaty okrętowe włoskie zużywają ogromną ilość amunicyi, strzelają zaś źle. Włosi używają aeroplanów do celów wywiadowczych. Jeden aeroplan turcy niedawno zdołali uszkodzić i zdobyli go w chwili, gdy aeroplan spadł na ziemię. Włosi obawiają się, że studnie w Tobruku są zatrute, dlatego też wodę sprowadzają z Włoch, podobnie jak i bydło.

Rana Enver-beja była lekka, obecnie przyszedł on już do zdrowia. Edhem-basza spodziewa się, że niebawem wróci do Tobruku. Zaraz po swojem przybyciu do Kairu złożył on wizytę lordowi Kitchenerowi.

Bez maski.

Jeden z czytelników przysłał mi przed paru tygodniami odpis listu „tutejszego" mieszkańca, jako godny zanotowania okaz flory językowo-ortograficznej naszych kresów...

Dokument ów brzmiał i wyglądał, jak poniżej:

„Lubiezny drugu! Okropnie był ja rady, gdy dostał twoje pismo po tylu latach. Wszak ja już był słuch o tobie zatracił, a ty—patrzáj —w Warszawie...

„Ja żyję teraz w Naszpolu i tyby jego dzisiaj nie poznał, tak on się przemienił i na Kijów patrzy, chociaż dzie jemu jeszcze do tego! Domy to u nas już stoją w cztyry piontra, a w kużdym wodę aż tamtendy na sam wierzch tromby kaczają, ale kwatyry, nie daj Bóg jak drogie, a że to podradczyki u nas het wszystkie jak są, gałgany, więc i kużdy taki dom syry szelma, a płacić trzeba — nic nie zrobisz!... I wogule drożyzna u nas czort wie jaka, a ty musisz ciongle w ręce patrzyć, żeby z ciebie za kużdym razem durnia nie zrobili.

„Ojciec muj już w otstawce, a brat Jan w trzecim stole woinskiego prysutstwia służy, kłaniają się zaś tobie obydwa. Żona znowu moja od dwuch już miesioncuw jest szczensliwą matką—ma curkę—możesz mnie zatym powinszować.

„Dobra ona u mnie, spokojna i rozumna, bo gimnazję kazienną skończyła, tylko tołstucha straszna i na język łatwa, jak kużda zresztą baba w pełnym soku, kturej menża nie braknie.

„Ja do tyj pory zawsze pracuje na żelaznej drodze, teraz w depie tutejszym i troche choruje, bo i spinę mam przeziembioną i pieczeń swywoli i cały czuje siebie nie w porzondku

„Ot i wszystko. Żegnaj mi, bo już pociong przywalił z Odessy, to i na mnie czas. Radby ja jeszcze, ale służba nię swój brąt. Więc całóje ciebie, a twojej żonce kłaniąm się"...

— — — — — — — —

List powyższy długo w mojej szufladzie biurkowej spoczywał, jako okaz zbyt może egzotyczny i przejaskrawiony.

Gdy oto pewnego razu los zrządził, że znalazłem się na zbiorowym koncercie, na którym wśród innych numerów figurował i śpiew.. „polski" (!) ..

Boże miłosierny!... cóż za wymowa, jaki akcent?!... Najrodzeńszy chińczyk większej krzywdy językowi naszemu wyrządzićby nie potrafił... Najbardziej uparty anglik takby go nie przekręcił... Deklamujący Puriszkiewicz nie rzuciłby z taką wyrafinowaną precyzyą owych: — „cjebie", „dzjewczyna", „szczenscje", „swjenty", „bjedny", „żalju" oraz innych równie pięknie „po polsku" wyśpiewywanych wyrazów.

Zrozumiałem wówczas, że nadesłany mi list nie jest zgoła czemś nieprawdopodobnem, więc wyjąłem go z szuflady jako rzecz—prawdziwą... jako dokument z życia takiej części społeczeństwa, która z „przesądów językowych" (...o ile sprawa dotyczy języka polskiego) atanowczo już się wyzwoliła.

Czarny Jegomość.

Ucieczka spiskowców czarnogórskich.

Z więzienia Jusovacza w Podgoricy uciekło przed kilku tygodniami 10 więźniów, skazanych w procesie o znany rzekomy zamach bombowy na rodzinę królewską. Białogrodzka „Tribuna" donosi zajmujące szczegóły o tej ucieczce na podstawie opowiadań jednego ze zbiegów.

Już przed kilku dniami — opowiadał — otrzymaliśmy od rewolucyjnego komitetu czarnogórskiego w Ameryce wieść, że niektórzy z naszych przyjaciół pracują nad naszem uwolnieniem. Do 26 stycznia nie mieliśmy żadnej o tem wiadomości, tak, że straciliśmy już wszelką nadzieję. Pewnej nocy o godz. 2-ej zawołano nas do zarządcy więzienia i podzielono nas na dwie grupy. Jedna pozostała w Jusovaczu, drugą zaś wysłano do Cetynii.

Dnia 2 go lutego otrzymaliśmy w przesłanej nam książce po mistrzowsku wykonane klucze od cel i list, w którym znajdowały się tylko dwa słowa: „Bądźcie gotowi!" W cztery dni później dowiedzieliśmy się, że nasi przyjaciele wykopali chodnik 16 metrów długi, a my w kuchni więziennej mamy wykopać jamę, głębokości jednego metra. Tej samej nocy wzięliśmy się do roboty. Do świtu kopaliśmy, zachowując przytem jaknajwiększą ostrożność. Nad ranem zasunęliśmy deski na dawne miejsce, tak, iż nie było śladu naszej roboty. Ziemię wynieśliśmy w chustkach i wysypali do miejsca ustępowego. Piątej nocy nad świtem, gdyśmy właśnie kończyli kopanie, zapadło się nagle dno jamy przez nas kopanej. Wykopaliśmy szczęśliwie naszą jamę tuż ponad chodnikiem podziemnym. Niektórzy z nas uradowani tem, chcieli natychmiast uciekać, ale my zatrzymaliśmy ich, zakryliśmy otwór deskami i powróciliśmy do naszych cel, aby czekać na dalsze wskazówki naszych przyjaciół.

Po kilku dniach doniesiono nam, że z chodnika podziemnego będzie dany nam sygnał gwizdem, kiedy mamy uciec. Zawiadomiliśmy o tem wszystkich towarzyszy i czekaliśmy cierpliwie. Minęły znów dwa tygodnie niecierpliwego oczekiwania, spędzaliśmy noce bezsenne w obawie, aby nie wykryto naszego podkopu, z upragnieniem oczekiwaliśmy przyrzeczonego sygnału. Wreszcie o północy dnia 11-go marca usłyszeliśmy w lochu podziemym gwizdawkę. To był znak! W pięciu minutach byliśmy gotowi z otwarciem cel, a w kilka chwil potem znaleźliśmy się w podziemnym lochu. Tu czekał na nas pewien chłop, który zawołał do nas półgłosem: „naprzód bracia!" Poszliśmy za nim. Mieliśmy przebyć tylko 16 metrów, a czas ten wydawał się nam wiecznością. Wreszcie usłyszeliśmy głos naszego przewodnika: „Uważajcie, za chwilę będziemy na wolności". Uczyniliśmy jeszcze dwa kroki i znaleźliśmy się poza murami więzienia. Noc była ciemna i czuliśmy, jak nas objęły ręce naszych przyjaciół, którzy złożyli nam życzenia. O kilkaset kroków dalej czekała na nas jeszcze reszta przyjaciół, którzy nam towarzyszyli do granicy tureckiej. W Turcyi przyjęto nas bardzo serdecznie.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 30 (12) Anieli Wd., Kwiryna M.

Jutro 31 (13) Balbiny P.

Wschód słońca o godz. 5 m. 16.
Zachód słońca o godz. 6 m. 47.
Długość dnia godz. 13 m. 31.

Kalendarzyk Historyczny.
12 kwietnia n. st.

Roku 1603. Dorpat poddaje się Karolowi Chodkiewiczowi, Hetmanowi Polnemu Litewskiemu.

— **Tajne nauczanie.** P. gubernator kijowski—jak donosi Agencya telegraficzna—za otwarcie we wsi Szibenie powiatu kijowskiego tajnej szkoły polskiej skazał w drodze administracyjnej dziesięć osób na kary pieniężne.

— **Wieczór pieśni polskiej.** Dn. 3 kwietnia w sali „Ogniwa" odbędzie się po raz pierwszy w Kijowie wieczór, poświęcony pieśni polskiej, na którego program złożą się najcelniejsze utwory wokalne kompozytorów polskich, poczynając od Moniuszki i innych współczesnych mu, kończąc na kompozytorach doby ostatniej.

Cały program zostanie wykonany przez słynnego śpiewaka p. Tadeusza Leliwę, który specyalnie w tym celu przybędzie do Kijowa i na wieczorze „pieśni polskiej" da się u nas słyszeć po raz ostatni przed dłuższem tournée artystycznem w kraju i za granicą.

Organizacyi wieczoru podjął się Zarząd miejscowego Koła literatów i dziennikarzy.

Bilety od dziś nabywać można w księgarni p. Władysława Idzikowskiego.

Szczegóły o tym niezwykłym w naszych warunkach wieczorze muzycznym podamy w najbliższej przyszłości.

— **Zaćmienie słońca.** Dn. 4 kwietnia nastąpi zaćmienie słońca, widzialne w całej południowej i środkowej Europie. W Kijowie można będzie je obserwować mniej więcej od południa do godz. 2—2 i pół. Zaćmienie będzie tylko częściowe, i w chwili kulminacyjnej księżyc zakryje tylko około 0,7 części tarczy słonecznej, która będzie miała kształt wązkiego sierpa.

— **Na Dnieprze.** Wczorajszej nocy na Dnieprze szalała silna burza. W t. zw. „porcie" wiatr wschodni podnosił fale do wysokości 5 łokci, rzucając berlinkami jak łupinami orzechów. Falami temi zniszczona została w tymże porcie elegancka przystań kółka miłośników sportu żaglowego, zbudowana w roku zeszłym. Powyżej przystani również w porcie zatonęła berlinka, której na powierzchni widać tylko maszty. Około uroczyska „Natałka" zatonęło 2 berlinki, wiele drobnych statków odniosło mniejsze lub większe uszkodzenia.

— **Zamiecie śnieżne.** O godz. 3 ej w nocy na 29 marca w północnej części gubernii podolskiej zaczął padać drobny, suchy śnieg przy nizkiej temperaturze i silnym wietrze wschodnim. Wkrótce potem temperatura spadła jeszcze niżej, śnieg zaczął padać gęściej i niebawem rozpoczęła się zamieć. Do rana olbrzymia przestrzeń od Zmierzynki do granicy austryackiej i na północ do gubernii wołyńskiej pokryta została białym całunem. Zamieć przytem nie ustawała i śnieg sypał coraz gęściej i do południa dnia wczorajszego pokrył ziemię do wysokości $^{3}/_{4}$ łokcia.

W zarządzie kolei Południowo-Zachodnich otrzymano szereg telegramów z Płoskirowa, Komarowiec, Wołoczysk i innych stacyi, donoszących o utworzeniu się zasp śnieżnych na linii kolejowej, przeszkadzających prawidłowemu ruchowi pociągów.

Po południu zaczął padać mokry śnieg, temperatura nieco się podniosła, lecz jednocześnie powiększyła się t. zw. zamieć nizka. Koła pociągów ślizgały się po mokrym śniegu. Zamieć panowała do wieczora na liniach wołoczyskiej, nowosielickiej i częściowo na besarabskiej.

— **Zjazd związkowców.** Wczoraj rozpoczął się zjazd przedstawicieli miejskich i wiejskich oddziałów związku narodu rosyjskiego. W obradach zjazdu, które potrwają trzy dni, biorą udział arcybiskup wołyński Antoniusz i archimandryta poczajowskiej Ławry Witaliusz. Wczoraj z rana odprawiono nabożeństwo żałobne w Ławrze Peczerskiej na grobach Koczubeja i Iskry i sekretarza stanu Stołypina. Obrady zjazdu odbywają się w lokalu towarzystwa religijno-oświatowego.

— **Niezadowolenie.** Bawiący podczas feryi wielkanocnych w Kijowie wydawca gazety „Kijewlanin", poseł do Rady Państwa Pichno zwołał zebranie przedstawicieli organizacyi skrajnie prawicowych, przed którymi wypowiedział swe zdziwienie z powodu wściekłej naganki na żydów, wszczętej przez te organizacye w związku ze sprawą zabójstwa Juszczyńskiego. Między innemi p. Pichno oświadczył, że podobna taktyka, gdy sąd jeszcze nie wypowiedział w tej sprawie swego ostatniego słowa, nie jest godna „prawdziwych patryotów". Leaderom prawicowców, którym stanowisko zajmowane dotychczas w sprawie Bejlisa przez gaz. „Kijewlanin" oddawna było solą w oku, jeszcze więcej podobno poszło nie w smak powyższe oświadczenie p. Pichny.

— **Rezolucya.** Na odbytem w tych dniach zebraniu komitetu klubu nacyonalistów, poświęconem głównie debatom w sprawie wyborów do czwartej Dumy Państwowej, powzięto jednogłośnie następującą rezolucyę: „Wobec zjawiających się w gazetach pogłosek o wrogich wystąpieniach niektórych organizacyi prawicowych przeciwko klubowi nacyonalistów rosyjskich i niektórym jego działaczom, komitet klubu, rozpatrzywszy się w sytuacyi, jednogłośnie uznał konieczność wystąpienia czynnego na wyborach do 4-ej Dumy z m. Kijowa oraz konieczność działania samodzielnego, nie wykluczającego jednak porozumienia z poszczególnemi organizacyami prawicowemi i innemi grupami wyborców".

— **Prof. Łuczycki o pracy w Dumie.** Przybyły na święta poseł do Dumy prof. Łuczycki osobiście potwierdził swą decyzyę — nie wystawiania swej kandydatury do 4-ej Dumy Państwowej. Wyjaśniając powody takiej decyzyi, prof. Łuczycki oświadczył, iż uważa za absolutnie bezcelowe „siedzenie" w Dumie, która jest prawodawczą tylko na papierze. Wzajemny stosunek obu Izb jest, według posła kijowskiego, tego rodzaju, że na pracę produkcyjną nie można liczyć. W przyszłej Dumie trudno będzie stworzyć opozycyę. Perspektywa zaś pracy bezużytecznej i poczucie zupełnej bezsilności—nie są rzeczami pociągającemi.

— **Nowy podatek.** Korzystanie ze spirytusu skażonego znów zostało utrudnione.

ADAM HR. RZEWUSKI.

Na niedźwiedzia!..

(Z teki myśliwego).

(Dokończenie).

Po paru godzinach odpoczynku, nocą jeszcze, wyruszyliśmy „brać" drugiego niedźwiedzia. A ponieważ zwierz był już parę razy niepokojony, a nawet strzelano już do niego bez skutku, zdecydowaliśmy więc po długich z „okładczykami" naradach zastosować w danym wypadku metodę—„kriczanów" i „jerszej" z dodatkiem „mołczanów".

„Kriczanie", to właściwie naganka, złożona, jak teraz, ze stu blizko ludzi, okalająca „okład", czyli ostęp, w którym barłóg leży. Od zwykłej zaś naganki tem się jeno różni, że larum swoje podejmuje nie ruszając się z miejsca.

Gdy już niedźwiedź ruszony, wówczas puszcza się psa specyalnej rasy, t. zw. „łajkę sybirską", której zadaniem dać głos na tropie Misia i ogarniając, zabiegając, turbując go nieustannie, określić miejsce pobytu zwierza, zatrzymując jak można najdłużej w kniei. Zaś w razie niefortunnego strzału, poczciwa psina wpija się jak pijawka w najdrażliwsze miejsce puszcz potentata i w wielu wypadkach życie pudlarzowi ocala...

Teraz czas na „jerszów"...

Usłyszawszy charakterystyczne szczekanie, pięciu, sześciu doświadczonych „okładczyków" z toporem lub prostymi kijami w ręku rzuca się na głos i otacza zwierza jak gdyby nowem kołem wewnętrznej naganki, kierując go wszelkimi sposobami na myśliwych.

Zadanie to niebezpieczne. Tchórzliwy, lecz ostatecznie zdenerwowany ciągłem zabieganiem drogi zwierz, rzuca się zwykle na pierwszego lepszego „okładczyka" z pierścienia „jerszów", a że są oni prawie że nie uzbrojeni, więc sytuacya nie łatwa i srodze groźna. To też rzadko który z tych dzielnych ludzi nie nosi na sobie śladu tych spotkań w pojedynkę. Ten bez ucha, temu brak kilku palców u ręki, inni znów pod odzieżą noszą krwawe ślady pracy zniecierpliwionego „Miszki".

Wreszcie co do „mołczanów", to rola ich na tem polega, aby zawrócić zwierza, gdyby flankami zmykać w głąb puszczy zamierzał. Są to poprostu nieuzbrojeni myśliwi na stanowiskach linii ognia, dla których i łapy niedźwiedzie i kule sztucerów zarówno są groźne...

Przyznaję, że wyruszając na pierwszy mój debiut—„na niedźwiedzia"—zwłaszcza w takich warunkach, doznawałem szczerego wzruszenia, przypominającego stan moich uczuć z przed lat kilkunastu w czasie pierwszego spotkania z dzikim odyńcem.

Na ten stan podniecenia wpłynęła również i ta okoliczność, że jeden z moich znajomych na takiem samem polowaniu uległ wypadkowi, który o włos że śmiertelną nie zakończył się katastrofą. Ranny niedźwiedź zmiął go pod sobą, a od zguby uratowała go tylko niezwykła przytomność umysłu i sprawność ręki, która mu pozwoliła kordelasem brzuch napastnika rozwalić. Ocalał, ale perspektywy długiego leżenia na sali opatrunkowej w szpitalu nie uniknął.

Miałem więc chwilę wzruszenia, ale krótką—raczej podniecającą, niż przykrą.

Gdy Waniczew postawił mnie na stanowisku, byłem już tylko myśliwym, decydującej chwili spragnionym.

A tuż obok mnie stanął mój kolega. Dzieliło nas nie więcej jak piętnaście kroków, lecz gęsta młoda świerczyna tak nas szczelnie odgradzała, żeśmy się widzieć wzajemnie nie mogli.

Rozpoczęły się ciche, spokojne chwile oczekiwania... A umówiliśmy się przedtem, aby tylko w łeb niedźwiedzi celować, albowiem takie tylko pociski pełną gwarancyę zwycięstwa dać mogą.

Staliśmy tedy bez ruchu, a cichość z najdoskonalszych doskonałą mieliśmy dokoła siebie w tym borze północnym, gdzie kędyś, może tuż przy nas, leżał niedźwiedź, czyhała naganka i taiła się śmierć, zaklęta w lufach naszych sztucerów.

Od czasu do czasu odezwała się jakaś północna sikora w gęstwinie, czasem stadko krzywodziobów z głośnem wabieniem się nademną przelatą, wyskoczył zając-bielak i ciekawie na mnie spojrzawszy, prysnął w ośnieżoną głąb lasu...

A potem znowu nic...

Ani szmeru, ani głosu...

Tylko niecierpliwość czekania porusza krew w tętnicach, oko patrzy pilnie, ucho nasłuchuje bacznie...

Wtem strzał sygnałowy...

Powietrze rozbrzmiewa istnym rykiem „pracującej" naganki, której głosy potężne rozlewają się zda się po całej leśnej przestrzeni, aż drżą świerki stare od tej muzyki niezwykłej.

Sekundy teraz wagę godzin nabierać poczynają...

Wnet...

Ale gdzie i z której strony?!...

I oto słyszę głos pieska o kroków kilkanaście, a potem olbrzymia, ciemna sylweta przed oczy moje się wysuwa...

Jest. Stoi nieruchomy... Lecz niestety tylko kadłub zwierza widoczny, więc strzelać — niepodobna...

Od tej chwili jak gdybym stracił pamięć czasu. Widzę nadbiegającą „łajkę", widzę, że piesek zażarcie olbrzyma atakuje i widzę, że ten, opędzając się od niego, jak od muchy natrętnej, zawraca na miejscu i ukośnie w stronę pana Rubinsztejna rusza.

Fala krwi do głowy mi uderza. Jakaś żałość nad samym sobą za serce chwyta... bo dla mnie wszystko już przepadło *ad majorem gloriam* sąsiedzkiej lufy...

Byłem więc w rzetelnej rozpaczy, gdy nagle straciwszy z oczu korpus niedźwiedzi, potworną głowę w luce między dwoma drzewami ujrzałem...

Zagrzmiały jednocześnie dwa suche sztucerowe wystrzały: — kula moja poniżej ucha w szyję zwierzęcia trafia, a kulą mego towarzysza trochę wyżej nad okiem...

I wszystko się skończyło.

Przed nami leżała wspaniała, prawie czarna niedźwiedzica, a krwi purpurowej struga z rany, ręką moją zadanej, na biel śniegów dziewiczych płynęła.

Stało się raptem rojnie i gwarnie.

Zbiegła się naganka. „Okładczycy" winszują, baby złorzeczą, przeklinając potwora poległego za krzywdy mnogie, w ciągu lata wsi ich rodzonej wyrządzone...

A mnie w pierwszej chwili ogarnęła radość tryumfu, radość przeżycia jednej z najsilniejszych chwil myśliwskich... I dopiero później, gdy olbrzymie, ciemne cielsko, z łbem ku ziemi opuszczonym i posoką czerwoną krwawiącym, na drągach legło i kilku chłopów silnych tę martwą już i na wieki unieruchomioną masę nieść poczęło, rój zgoła innych myśli w głowie mej zakotłował.

Zaszyte w głąb tajgi wołogodzkiej, żyło sobie niedźwiedzisko w ojczystym barłogu, otoczone ciszą puszczy, radujące się prawdopodobnie tem, co treść jego niedźwiedziej istności stanowiło... I przyszedł człowiek z krain dalekich, obcy i nieznany, i przyniósł z sobą — śmierć ..

Mea culpa!...

Czuję w sobie coś w rodzaju... fałszywego wyrzutu sumienia, bo w głębinach mojej świadomości spoczywa pragnienie, aby takie chwile jaknajczęściej przychodzić mogły...

Mianowicie obecnie dla otrzymania książeczki z kuponami, niezbędnymi dla nabywania tego spirytusu w sklepach monopolowych, należy podawać do gubernialnego zarządu akcyzy specyalną prośbę, opatrzoną... marką 75-kopiejkową. Żądać można książeczki najwyżej na 30 wiader.

Ze sprzedażą tego spirytusu dzieją się w akcyzie stale jakieś tajemnicze przemiany. W jednym roku wolno nabywać spirytus bez „książeczki“, to znowu wprowadza się je, aby wkrótce znowu skasować i po niejakim czasie wprowadzić ponownie z dodatkiem marki stemplowej.

Cała ta sarabanda drobnych formalności, jakgdyby obmyślanych specyalnie dla obrzydzenia konsumentowi potrzebnego artykułu, nie świadczy bynajmniej o zrozumieniu chociażby interesu akcyzy, jako producenta i sprzedawcy.

— **Wyjaśnienie**. Główny zarząd kolejowy nadesłał na ręce naczelnika kolei Południowo-Zachodnich następujące wyjaśnienie. W ostatnich czasach zdarzały się często wypadki, iż wyżsi urzędnicy administracyjni, jadący w specyalnie dla nich udzielonych przez kolej wagonach, zapraszali do siebie niższych urzędników na rozmowę o sprawach służbowych. Podczas kontrolowania biletów urzędnicy ci najczęściej nie mieli takowych lub też okazywali kontrolerom bilety niewłaściwej klasy, przyczem zazwyczaj odmawiali uiszczenia odpowiednich opłat i grzywien, powołując się na to, iż jadą w tym wagonie nie z własnej woli. Wobec tego, z rozporządzenia ministra komunikacyi główny zarząd kolejowy zaleca, aby wykazać kontrolerom, iż w razie wykrycia w wagonie, przeznaczonym przez daną kolej dla wyższego urzędnika administracyi, jego podwładnych, zaproszonych na rozmowę w sprawach służbowych, w razie okazania przez nich biletów niewłaściwej klasy, ograniczali się jedynie napomnieniem, że po ukończeniu rozmowy służbowej, urzędnicy ci obowiązani są opuścić wagon i zająć miejsca we właściwej klasie. W razie jeżeli osoby te nie zdążyły kupić biletów, należy ograniczyć się odebraniem od nich opłaty za przejazd według taryfy 1-ej klasy, gdyby zaś nie zechciały zastosować się do tego, wówczas kontrolerowie mają postępować zgodnie z odpowiednimi artykułami ustawy kolejowej.

— **Letni rozkład jazdy**. Letni rozkład jazdy pociągów wprowadzony będzie na kolejach Południowo-Zachodnich i Moskiewsko-Kijowsko-Woroneżskiej, jak zwykle, dnia 18-go kwietnia. Na kolei Mosk.-Kij.-Woroneżskiej znaczniejszych zmian w rozkładzie nie będzie. Na kolejach Poł.-Zach. zmieniono czas odejścia niektórych pociągów. Od dnia 18-go kwietnia zacznie kursować 3 pary pociągów spacerowych. W niektórych pociągach wprowadzone będą nowe wagony komunikacyi bezpośredniej. Na Znamenkę będzie odchodził pociąg z wagonami wszystkich 3 klas bezpośredniej komunikacyi Kijów—Sewastopol. Do ekspresu Kijów—Petersburg będzie przyczepiony jeden wagon 3-ej klasy. Bezpośrednia komunikacya pociągiem pośpiesznym Kijów—Równe zostanie zastąpiona przez komunikacyę Kijów—Kowel.

— SPROSTOWANIE. W numerze wczorajszym „Dziennika“ w notatce, zamieszczonej w dziale kroniki pod tytułem: „Teatr Reinhardta w Kijowie“ wkradł się błąd. W wierszu 22—23 należy czytać: „Zwrócił się Reinhardt do twórczości klasycznej „zamiast, jak mylnie wydrukowano, „artystycznej?“

— WYPADEK Z WINDĄ. Wczoraj wieczorem, w domu Mirkina na rogu Bibikowskiego bulwaru i ul. Puszkińskiej miał miejsce z powodu wadliwego urządzenia windy wypadek, który się omal nie zakończył śmiercią szwajcara domu. Winda obsługiwała dwa wejścia, i każdy mógł za pociśnięciem guzika wprowadzić ją w ruch.

Winda psuła się w dniu wczorajszym 2 razy; kiedy się zepsuła po raz 3-ci, szwajcar G. Witkowski wziął się do jej naprawy u dołu. Wtedy ktoryś z lokatorów 5-go piętra nacisnął guzik i wprowadził windę w ruch, przyczem szwajcar został wciągnięty do walca. Na wołania nieszczęśliwego o pomoc, nadbiegła żona tego ostatniego i zatrzymała windę. Po wydostaniu znacznie pokaleczonego szwajcara z windy, opatrzyło go wezwane „Pogotowie“. Stan poszkodowanego nieokreślony.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 5 przy Łukjanowieckim zaułku usiłowała otruć się E. T. Desperatkę odwieziono w karetce „Pogotowia“ do szpitala Aleksandrowskiego.

— ARESZTOWANIE. Z rozporządzenia władz sądowych m. Janowa gub. lubelskiej aresztowano w Kijowie farmaceutę M. J. oskarżonego z art. 869 i 104 ustawy karnej, (zatrucie lekarstwem, wydanem z apteki za podpisem M. J.).

— POŻAR. W dniu 28-ym marca z powodu złego urządzenia kominów wszczął się pożar w fabryce obuwia „Ompo“ przy Bulwarze Bibikowskim № 52. Ogień został prędko stłumiony. Straty spowodowane pożarem—nieznaczne.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W posesyi Nr. 10 przy ul. Jarosławskiej na bawiącą się w podwórzu 3 letnią Szkuratowską przewróciły się ciężkie sanie, przyczem dziewczynka odniosła poważne potłuczenia.

Po udzieleniu pomocy lekarskiej Sz. odwieziono do lecznicy Zajcewa.

— OFIARY ALKOHOLU. W domu Nr. 27 przy ul. Tatarskiej wskutek nadużycia alkoholu zmarł 41 letni kominiarz Kuzniecow.

Przy Głuboczycy Nr. 90 z tej samej przyczyny zmarł 35 letni robotnik Puzyrew.

— W POGONI ZA ZŁODZIEJEM. Wczoraj w nocy na Głuboczycy stróż nocny zauważył jakiegoś podejrzanego osobnika z portfelem w ręku i usiłował go aresztować. Nieznajomy rzucił wtedy portfel na ziemię i szybko się ulotnił.

W portfelu okazały się listy, dokumenty i książka kasy oszczędnościowej Pasiecznika na 570 rb.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Onegdaj na W. Wasylkowskiej tramwaj najechał na powóz Kleimana, przyczem koń odniósł ciężkie pokaleczenia a powóz został uszkodzony.

— ZWŁOKI DZIECKA. Wczoraj z rana w domu Nr. 12 przy ul. Policyjnej znaleziono zwłoki nowonarodzonej dziewczynki.

Dziecko prawdopodobnie zamarzło. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— GRABIEŻE. W środę na ul. Poczajowskiej jakiś bandyta rzucił się na przechodzącego Dowziakina, odebrał mu pieniądze, poczem obalił go na ziemię i usiłował zrabować mu buty. Na krzyki D. zbiegli się stróże i ujęli złoczyńcę, niejakiego Jakowienkę.

Na rogu Nazarjowskiej i Karawajowskiej aresztowano Makuchę, który usiłował ograbić Bebecha.

— KRADZIEŻE KIESZONKOWE. W nowym kościele skradziono Jugowi portmonetkę z pieniędzmi.

W tramwaju na Besarabce skradziono Naumowowi portmonetkę z pieniędzmi i biletem do Ufy.

W jadłodajni przy zjeździe Wozniesienskim Nr. 6 skradziono Krugłowej 47 rb.

— KRADZIEŻE. Przy W. Dorohożyckiej Nr. 62 okradziono przez wyłamane okno mieszkanie urzędnika Wołdowskiego.

W domu Nr. 5 przy ul. Bezakowskiej z mieszkania Grinczaka skradziono skrzypce i bieliznę.

Przy Bulwarno Kudriawskiej Nr. 14 okradziono Timofiejewa.

Przy W. Wasylkowskiej Nr. 64 złodzieje wybili szybę w sklepie Kienetnikowa i skradli rozmaite rzeczy znajdujące się na wystawie.

W domu Nr. 4 przy zauł. Laboratornym skradziono Sawickiemu bieliznę.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 29 marca (11 kwietnia) 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	2,7	9,3	—0,3
Barometr przy O w mm.	726,5	722,5	726,7
Stop. wilgotności w proc.	96	92	94
Kier. i szyb. wiat. (w m. nds.)	PółnW.7	PołdW.5	Z.1
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	8,0	2,6	1,0

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	9 7
Najniższa	0 6
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	3 9
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	6 9

Ogólny stan pogody w Rosyi z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na półn.-zachodzie, na południowym zachodzie i w centrum, miejscami na półn.-wschodzie i na wschodzie; temperatura niższa od normy na zachodzie, na półn.-zachodzie i na wschodzie, wyższa od normy w pozostałych częściach Rosyi.

Spodziewana pogoda: ciepło w pasie południowym i na wschodzie, podniesienie się temperatury na półn.-wschodzie, obniżenie się temperatury na skrajnym połud.-zachodzie, na zachodzie i w centrum; niewielkie przymrozki na półn.-zachodzie znaczne przymrozki na skrajnym półn.-zachodzie. Opady w centrum, na połud. zachodzie i na północy.

Z SĄDÓW.

Sprawa stud. Rumiancewa.

Sędzia śledczy 15 rewiru, prowadzący śledztwo w sprawie oblania kwasem siarczanem d-ra Suchowieckiego, zakończył już swe czynności i przesłał akty sprawy prokuratorowi sądu okręgowego. Do odpowiedzialności pociągnięto dotychczas tylko studenta Rumiancewa, przeciwko któremu zgromadzone zostały poważne poszlaki. Oskarżony jednak wypiera się wszelkiego udziału w przestępstwie. Nazwisko przypuszczalnej uczestniczki i inspiratorki tej strasznej zbrodni zostało również wyjaśnione, lecz bezpośrednich poszlak przeciwko niej dotychczas niema, a Rumiancew uporczywie zaprzecza udziału w przestępstwie młodej kobiety, miłość do której według wszelkiego przypuszczenia popchnęła go do zbrodni.

Z TEATRU I MUZYKI.

Przedstawienie amatorskie.

Jutro w sali „Ogniwa“ odbędzie się przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem P. T. G. Pod kierunkiem p. Nałęcz-Wronckiego, b. artysty teatru „Małego“ w Warszawie, odegrane zostaną dwie komedyjki „Nasze Bziki“ i „Kajcio“. Po przedstawieniu odbędą się tańce.

Bilety sprzedają się w „Ogniwie“ dziś od g. 6-ej do 9-ej wieczór, jutro zaś od 12-ej do 2-giej p. p. i od 5-ej do końca przedstawienia.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Grand-Hôtel: Ignatjew Aleksander, z Sum; Neimer Wilhelm, z zagranicy; Grzegorz Dorfman, z Moskwy; Slapin Semen, z Moskwy; Jan Szelaputin, z Moskwy; Angelico Vincain, z Petersburga; Sergiusz Płotnikow, z Moskwy; Wieńczysław Czeczulin, z Petersburga; Włodzimierz fon Krug, rz. r. st. urz. spec. pol., z Petersburga.

Hotel François: Wiktor Rogojawlenskij, z Tambowa; Włodzimierz Butowicz, z Petersburga; Blumenau Maksym, z Chersonu, Bołocki Andrzej, z Ostrogu; Czesław Barszcz, z Połtawy; Paweł Hoch, z Charkowa; Wasyl Doroholski, z Dubna; Aleksy Kluczarow, z Korsunia; Borys Nawrocki z Suwałk; Jan Planis, z Kowla; Mikołaj Tomberg, z Dunajowiec; Mikołaj Czernowołot, z Połtawy; Mieczysław Jasiński, z gub. kijowskiej; Włodzimierz Siemionow, z Żytomierza; Feliks Bisknpski, z Odesy; Andrzej Antipienko, z Moskwy.

Hotel Continental: Rz. r. st., senator Turau Eugeniusz, Turau Elżbieta—z Petersburga; Wiktor Bossalini, z Mikołajowa; Rudolf Zielenke, z zagranicy; Tiukow Aleksander, z Moskwy; Istomin Michał, obyw., z gub. wołyń.; Jan Bykow, z Moskwy; August Bule z Łodzi; d-r. Zygmunt Dobrowolski, z Humania; Paweł Sokołow, kup., z Odesy; Bronisław Chojnowski, obyw., z Zwienigorod.; Włodzimierz Białogorski, ze Złotopola; Kahan Lejzer, kup., z Petersburga; Władysław Rohoziński, z pow. berdycz.; Eduard Ganzen, z Warszawy.

Hotel Francuski: Stanisław Bneli, obyw., z pow. skwirskiego; Borys Barsukow, obyw., z pow. put.; Jan Barakacki, obyw., z Połtawy; Roman Rosciszewski, obyw., z pow. wasylkowsk.

Hotel Universal: Otto Neuf, z Moskwy; Stefan Czekański, z Petersburga; Ernest Brejler z Moskwy.

Hotel Hładyniuka: Jakób Kriwcow, rz. r. st. poseł, z Petersburga; Michał Kirylenko, obyw. z pow. łuckiego, Aleksander Sucharski, obyw. z gub. wołyńskiej; Wasyl Mielnikow, obyw. z gub. wołyńskiej; Mikołaj Timanowski, porucznik, z Odesy; Włodzimierz Fomin, inżyn. wojsk. z Petersburga; Mikołaj Pogoriecki, inżyn. z Mikołajowa; Wasyli Fomin, z gub. orłowskiej; Wasyli Wiesienow, z Kremieńczuga.

Hotel Ermitage: Mikołaj Milaszkiewicz, rz. r. st., z Szepetówki; Eulampia Sołowjewa, z Bender; Herman Szmejman, z Carycyna; Marya Sołłogub, z Putiwla; Semiora Eufrozyna z gub. woł.

Hotel Rosya: Aleksander Abramow, urz. do spec. zlec., z Moskwy; Jan Kulesza, obyw., z Owrucza; Henryk Plewako, obyw., z Mińska; Tekla Maszewska, obyw. z pow. lipowieckiego; Konstanty Tretiakow, kup., z Kliniec, gub. czernihowskiej; Konstanty Timoszuk, z Perejasławia; Aleksander Demeko, z Czernihowa; Wasyl Spirydonow, obyw., z Bender; Sergiusz Pietrow, z gub. wołyńskiej; Zoja Fiodorowa, obyw., z Czerkas; Marya Pietrowa, z Radziwiłłowa; Katarzyna Jarowaja, z Czerkas; Laryssa Teselska, obyw., z Czerkas.

OFIARY.

W redakcyi „Dziennika Kijowskiego“ złożyli: Na szpital Rz. Kat. w Kijowie: pp. Wanda Żeromska 3 rb., Józef Ziołkowski 5 rb.

Ostatnie wiadomości.

Nowy typ armat. „N. Wien. Tagebl.“ donosi, że w armii austro-węgierskiej są obecnie czynione próby z nowemi armatami ze stali niklowej kalibru 10 cm; pocisk z tych armat, przy zwiększonej szybkości początkowej, porusza się na łuku bardziej płaskim, niż dotychczas, wskutek czego donioslość t. zw. poziomego strzału jest zwiększona.

Rewizya traktatu berlińskiego. „Berl. Tagebl.“ z zastrzeżeniem podaje wiadomość z Konstantynopola, jakoby przyjść miało do rewizyi traktatu berlińskiego i to z inicyatywy Rosyi. Rewizya dokonana będzie na kongresie w Petersburgu.

Nowy strajk. Z Londynu donoszą: Przywódca robotników angielskich Hartson w wygłoszonej mowie dał do zrozumienia, że przygotowuje się ogromny strajk, który będzie obejmował górników, robotników fabryk żelaznych i wszelkie gałęzie transportowe.

Niezadowoleni rezerwiści włoscy. Dziennik socyalistyczny „Avanti“ donosi, że wśród rezerwistów należących do klasy roku 1888 panuje nastrój bardzo niedobry. Rezerwiści ci, którzy znajdują się już pół roku pod bronią, chcą wrócić do domów i zachowują się coraz bardziej bez dyscypliny. „Avanti“ wzywa rząd, ażeby tych rezerwistów jaknajrychlej odesłano do domu.

List Wilhelma II do króla włoskiego. Kuryer nadworny niemiecki przywiózł z wyspy Korfu własnoręczny list cesarza Wilhelma II do króla Wiktora Emanuela III. Temu faktowi przypisują wielkie znaczenie polityczne.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Strajk.

Londyn (AP). Pułk piechoty otrzymał rozkaz wyruszenia do Wigan.

Sosnowiec (AP). W związku ze strajkiem górników angielskich kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego otrzymują obstalunki od kolei austryackich i portów nadbałtyckich.

Lot Pekin—Paryż.

Paryż (AP). Dziennik „Matin“ organizuje lot Pekin—Paryż, asygnując na nagrody 155,000 franków. Lot projektowany jest w sierpniu 1912 r. według przypuszczalnej marszruty: Pekin—Charbin—Irkuck—Moskwa—Warszawa—Wiedeń—Tryest—Wenecya—Marsylia—Paryż.

Nowy gabinet.

Bukareszt (AP). Utworzony został nowy gabinet, do którego weszli: minister-prezydent i minister spraw zagranicznych—Maioresku, minister wojny—generał Argentajan, skarbu—Rosetti, spraw wewnętrznych i oświaty—Arion i robót publicznych—Pangrati. Reszta—dawni ministrowie. Gabinet uważany jest za prowizoryczny.

Zgon.

Sztutgardt (AP). Dnia 29 b. m. o g. 3-ej w nocy zmarła Wielka Księżna Wiera Konstantynówna.

Wybory w Turcyi.

Konstantynopol (AP). Rozpoczęły się wybory wyborców. Grecy w dwóch okręgach stolicy zrzekli się udziału w wyborach i wnieśli zażalenie na szereg nieprawidłowości.

Mianowanie.

Londyn (AP). Donoszą urzędownie, że kontr-admirał Limpus mianowany został radcą marynarki rządu tureckiego.

Rosya a Turcya.

Wiedeń (Wł.). Do „Zeitu“ telegrafują z Konstantynopola, że oczekiwany jest konflikt pomiędzy Rosyą a Turcyą. Rosyjskie okręty wojenne znajdujące się w portach tureckich są w pogotowiu. Tureckie fabryki oręża pracują gorączkowo.

Wojna włosko-turecka.

Petersburg (AP.) Wydział marynarki handlowej otrzymał zawiadomienie ministerstwa spraw zagranicznych o blokadzie wybrzeży morza Czerwonego przez flotę włoską. Blokada ta zostanie rozpoczęta d. 8 kwietnia od Razyny w kierunku północnym do Loici. Okręty transportujące pątników do Kemaranu mogą zbliżać się do południowego brzegu wyspy pod kontrolą statków włoskich.

Na Bałkanach.

Belgrad (AP). Ambasador turecki doręczył ministrowi spraw zagranicznych notę protestującą przeciwko ukazaniu się band serbskich w Macedonii. Według informacyi sfer rządowych, minister odpowiedział, że rząd i sfery urzędowe nie mają nic wspólnego z ukazaniem się band organizowanych poza obrębem Serbii. Dlatego rząd jest nieodpowiedzialny za postępowanie ziomków w Turcyi, którzy do dziś dnia znajdują się w ciężkiej sytuacyi.

Sprawy chorwackie.

Belgrad (AP). Studenci belgradzcy zamierzają zwrócić się do narodu z odezwą i ogłosić bojkot towarów węgierskich z powodu ucisku w Chorwacyi. Kupcy miejscowi zgodzili się na wstąpienie do komitetu w celu kierowania bojkotem.

Zagrzeb (AP). Współpracownik dziennika austrofilskiego „Neues Wiener Tageblatt“, austryak Bergsztejn, wysłany został z Chorwacyi na trzy lata. Zesłanie grozi wszystkim niechorwackim dziennikarzom opozycyjnym.

Praga (AP). Komitet wszechsłowiańskiego związku dziennikarzy wyraził sympatyę prasie chorwackiej, istnienie której jest zagrożone, wobec wprowadzenia cenzury prewencyjnej.

Rokowania francusko-hiszpańskie.

Madryt (AP). Minister spraw zagranicznych doręczył ambasadorowi francuskiemu odpowiedź Hiszpanii na ostatnią notę francuską.

Z Maroka.

Udżda (AP). Oddział wywiadowczy podpułkownika Ferro odparł w Machiridzie, na zachód od Debdy atak 2,500 berberów, którzy ponieśli znaczne straty. Francuzi stracili 20-tu zabitych, w tej liczbie jednego oficera i 63 rannych w tej liczbie 3 oficerów.

Z Persyi.

Choja (AP). Dżabir-basza złożył wizytę urzędową wicekonsulowi rosyjskiemu, następnie odwiedził dowódcę oddziału rosyjskiego generała Woropanowa. Basza oświadczył wicekonsulowi, że przybył jedynie w celu poznania dowódcy wojsk rosyjskich i zawiązania z nim stosunków przyjacielskich. Dżabir-basza będzie się miał za szczęśliwego, gdy mu się uda zażegnać i wyjaśnić nieporozumienia, które wynikły na granicy Persyi i wywołały nieufność w stosunku do Turcyi ze strony Rosyi. Turcya nie ma wrogich zamiarów względem swej potężnej sąsiadki. Dowodzą tego nieznaczne zarządzenia wojenne Turcyi.

W Mandżuryi.

Mukden (AP). 78 pułk piechoty wyruszył do Czu-Wu-Siau, w pobliżu Sin-Min-Tina, przeciwko chunchuzom.

Skutki bezrobocia.

Southampton (AP). Naznaczone na d. 7 kwietnia odpłynięcie parostatku „Saint-Paul“ do New-Yorku nie nastąpi wskutek strajku górników.

Rosya, Mongolia i Chiny.

Kuldża (AP). Mongołowie opuścili republikanów i skoncentrowali swe siły w Tekesie. Z posłanych przez chińczyków rekonesansów powróciło tylko ośmiu żołnierzy, resztę zabito. Rząd postanowił wpłynąć na mongołów w sposób pokojowy, wrazie zaś niepowodzenia postanowił uciec się do siły zbrojnej.

Handlowi rosyjskiemu mongołowie gwarantują zupełne bezpieczeństwo.

Sprawy chińskie.

Pekin (AP.) Gabinet ministrów będzie rezydował w Nanjanie w pobliżu Pekinu. Po miesiącu zaś zostanie zainstalowany w Pekinie. Obecnie prowadzone są rokowania w sferach rządowych o liczbie wojska południowego, które ma stanowić straż przyboczną gabinetu.

Burze.

Mikołajów (AP). Żegluga przerwana. Burza trwa w dalszym ciągu. Straty wyrządzone przez huragan obliczają na 100 tys. rb.

Zjazd kryminalistów.

Petersburg (Wł.). Na obradach zjazdu kryminalistów z powodu referatów Żyżilenko i Nabokowa o niebezpieczeństwie, grożącem społeczeństwu ze strony przestępców, wynikła dłuższa dyskusya. Garniet twierdził, że należy walczyć nie tyle z przestępcami, ile z karami za przekroczenie prawa, które właśnie tworzą, zdaniem mówcy, przestępców. Należy przekazać kompetencyi sędziów przysięgłych sprawy polityczne i sprawy prasowe. Przeciwko żądaniu Nabokowa wprowadzenia do prawa kryminalnego terminu „niebezpieczeństwo, grożące ze strony przestępcy“, wypowiedzieli się: Karabczewskij, Gernet, Czechow i inni. Słozberg mówił, że napróżno referenci podkreślają zdolność do występków klas nieposiadających, wówczas, gdy należy zwrócić baczniejszą uwagę na występki klas posiadających.

O paszporty żydowskie.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że żydzi, którzy korzystali z paszportów bezterminowych do ogłoszenia przepisów październikowych z roku 1906, paszportów tych nie zostali bynajmniej pozbawieni.

Sprawa Buturlina.

Petersburg (Wł.) „Wiecz. Wrem.“ donosi, że wkrótce poddana zostanie rewizyi głośna sprawa Buturlina.

Sprawa Łyżina.

Petersburg (Wł.) D. 10 kwietnia senat rządzący będzie rozpoznawać sprawę o fałszerstwa Łyżina, których się on dopuścił w procesie partyi „Dasznakcutiuna“

Rasputin.

Petersburg (Wł.) „Pietier. Gaz.“ komunikuje, że przyjaciele głośnego „starca“ Rasputina są pewni, iż Rasputinowi po rozwiązaniu Dumy udzielone zostanie pozwolenie powrotu do stolicy.

Kampania przedwyborcza.

Petersburg (Wł.) Kutler ma zamiar zrzec się kandydatury na posła do 4-ej Dumy Państwowej.

Petersburg (Wł.) „Riecz“ wyraża opinię, że nie bacząc na ordynacyę wyborczą, ogłoszoną dnia 3 czerwca 1907 roku, nastrój opozycyjny społeczeństwa rosyjskiego zdoła zamanifestować się podczas wyborów do 4-ej Dumy. „Riecz“ zaznacza przytem upadek organizacyi skrajnie prawicowych, kłamliwość „październikowców“ oraz nieszczery stosunek rządu do przyszłych wyborów. Tylko „nacyonaliści“, pewni poparcia ze strony władzy, czują się panami sytuacyi.

Wystąpienie Sazonowa.

Petersburg (Wł.). Guczkow miał dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Sazonowem z związku z projektowanem wystąpieniem tego ostatniego w Dumie Państwowej z mową o polityce ministerstwa spraw zagranicznych.

Obrona Tagijewa.

Petersburg (Wł.). Poseł Zamysłowskij, obrońca Tagijewa, milionera tatarskiego, skazanego w Baku na roty aresztanckie, wystąpił w „Ziemszczynie“ z szeregiem artykułów dowodzących rzekomej niewinności Tagijewa.

Konfiskata.

Petersburg (Wł.). Znowu skonfiskowano numer gazety „Zwiezda“.

Różne.

Petersburg (AP). Zmarł profesor żeńskiego instytutu medycznego Sadowskij.

Tabris (AP). Wczoraj w nocy zamarzło w okolicy 6 osób.

Nowa-Buchara (AP). Głównozarządzający urządzeniami rolnemi Kriwoszein wyjechał do Bajrana-Ali.

Ateny (AP). Z okazyi uroczystości jubileuszowych uniwersytet grecki mianował 90 cudzoziemców doktorami honorowymi, a w tej liczbie patryarchów prawosławnych konstantynopolitańskiego, jerozolimskiego, aleksandryjskiego i antyochijskiego i profesorów rosyjskich: Beneszewicza i Zielińskiego w Petersburgu i Kunca w Rydze.

Choja (AP). Naczelnik kurdów Bilbaszi-Baiz-Aga, który otrzymał trzy lata temu od Turcyi rangę paszy, sprzeciwił się przeprowadzeniu spisu ludności. Przeciwko niemu wysłano z Sulduzu oddział wojska z dwiema armatami.

Archangielsk (AP). W odległości 15-tu mil od Swiatonoskiej latarni morskiej zgnieciony został krą parostatek „Mikołaj“. Załoga ocalała.

Giełda Petersburska.

Dnia 29 marca 1912 r.

4% Renta Państwowa	90⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	452½
5% " " 1866 r.	355
5% Obl. prem. Szlach. Banku	335½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	519
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	510
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	410
" T-wa Odlewni stali „Sormowo“	157
" Briańsk. Fab. Szyn	—
" Poł.-Wsch. kol. żel.	267½
" Putiłowsk.	157½
" Bakińsk. T-wa Naftow.	514
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	
" Ros. Tow. kopalni złota	208
" Koł. fabr. maszyn	230
" M. K. Wor. kol.	952
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	177
" Poł. Doniecka kol. żel.	220
" Mosk. Kazań. kolej	529
" Don. Jurjewsk. Tow. met.	309½
" „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	104—104½
5% " 1906 r.	103⅝—104⅛
5% Świadectwa włościańskie	99⅜
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% " " " " "	—

Usposobienie z walorami państwowymi mocne z wyjątkiem renty; z papierami dywidendowymi po spokojnym początku ku końcowi giełdy mocniejsze i bardziej ożywione, w szczególności z akcyami metalurgicznemi; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 29-go marca 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.125, kup. 215.175

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	215.80
Dyskonto prywatne	3¾%

Usposobienie mocne.

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	265 25
Cena najwyższa	267 25
4% renta państwowa 1894 r.	90 35
4½% pożyczka 1909 r.	101.20
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	106.50
Dyskonto	3⁹⁄₁₆%

Usposobienie nerwowe.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska r.	105
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100¾

Usposobienie trwałe.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	100⁵⁄₁₆
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	—.—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.75

Z ostatniej chwili.

Wylew Wisły.

Warszawa (Wł.). Wisła pod Warszawą wylała na prawym brzegu na przestrzeni paru mil, zalewając łąki i pola podmiejskie. Stacya „Most“ kolejki Jabłonna—Wawer zalana. Na Pradze na bulwarku wysokość wody dosięga 15 stóp.

W nocy spodziewany był opad wody.

Proces banku parcelacyjnego.

Lwów (Wł.). Rozpoczął się proces eksdyrektorów banku parcelacyjnego Deskura i Poznańskiego. Broni oskarżonych trzech adwokatów. Proces potrwa sześć tygodni.

Deskur w dłuższem przemówieniu usiłował udowodnić swoją niewinność.

Zamieć śnieżna.

Berlin (Wł.). Wczoraj szalała wielka zamieć śnieżna. Całe miasto pod śniegiem.

Zaprzeczenie.

Londyn (Wł.). „Evening News“ zaprzecza pogłoskom o zamierzonej jakoby w czerwcu wizycie cesarza Wilhelma w Londynie.

Katastrofa.

Londyn (Wł.). W kopalni „Jelley“ zerwała się winda robotnicza. 50 górników rannych, 10 zabitych.

Sprawy chińskie.

Londyn (Wł.). Z Pekinu telegrafują do „Times'u“ o spodziewanem rychłem opuszczeniu stolicy przez zdetronizowaną rodzinę cesarską z dworem.

Wojna włosko-turecka.

Saloniki (Wł.). Dowódca nakazał oficerom załogi niewydalanie się z miejsc służby. Udzielania urlopów oficerom w Turcyi europejskiej zaniechano.

Fałszywe pogłoski.

Rzym (AP). Agencya Stefani'ego zaprzecza pogłoskom o zgonie papieża.

Madryt (Wł.). Prasa madrycka podała fałszywą pogłoskę o zgonie papieża. Z Rzymu zaprzeczają telegraficznie. Papież zdrów—wczoraj przyjmował pątników hiszpańskich.

Utarczka z berberami.

Paryż (Wł.). Na kolumnę francuską pod dowództwem podpułkownika Terre'go berberowie pod Mohiridzem dokonali napadu. Tubylcy odparci z wielkiemi stratami. Francuzi stracili 20 zabitych, w tej liczbie oficer i 4 podoficerów, oraz 63 rannych.

Wybuch wulkanu.

New-York (Wł.). Na przesmyku panamskim nastąpił gwałtowny wybuch wulkanu Chiruqui. Wiele osad zniszczonych, tysiące ludzi zginęło.

Wybory w Stanach Zjednoczonych.

Chicago (Wł.). W stanie Illinois na wyborach do konwentu republiki zwolennicy Tafta ponieśli znaczną porażkę. Zwolennicy Roosevelta otrzymali o 20 tysięcy głosów więcej.

Deszcz siarczany.

Rzym (Wł.). W Sovanie padał deszcz siarczany wulkaniczny.

Wypadek.

Lizbona (Wł.) Autobus zjeżdżający ze stromej ulicy wskutek zepsucia hamulca stoczył się zawadziwszy o inny autobus, który wywrócił i zepchnął ze wzgórza. 9 osób zabitych, 7 rannych.

Przesilenie ministeryalne.

Bukareszt (Wł.) Minister spraw zagranicznych Majorescu podjął się utworzenia nowego gabinetu.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Od trzech lat, odkąd kościół św. Mikołaja istnieje, Szanowny Pan Lesisz zawsze ofiarowywał na wielki tydzień obfitą ilość kwiatów, które bardzo upiększały grób Pana Jezusa.

Niniejszem składam najserdeczniejsze podziękowanie Sz. Panu za Jego łaskawą ofiarę.

Ks. I. Żmigrodzki.
Proboszcz kcś. św. Mikołaja w Kijowie.



Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1911 r.

Na kol. Połudn.-Zachodniej:

Nr 1. **Kuryer** I i II kl. Odesa, Elizawetgrad, Kiszyniów — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 33 z rana.

Nr 3. **Pocztowy** I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Warszawa, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 35 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 39 wiecz.

Nr 5. **Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 15 z rana.

Nr 7. **Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Nr 9. **Kuryer** I i II kl. Koziatyn Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 35 wieczorem. przychodzi o godz. 10 m. 37 z rana.

Nr 19/6. **Osobowy** I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 4 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Nr 17/4. **Pocztowy** I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 46 z rana.

Nr 29. **Osobowy** I, II i III kl. Równe, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 22 z rana.

Nr 11. **Kuryer** I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 9 m. 25 zrana, przychodzi o godz. 9 m. 11 wieczorem.

Nr 5. **Osobowy** I, II i III kl. Sarny, Kowel, Warszawa, Wiedeń, Berlin — odchodzi o godz. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g. 7 m. 35 z rana.

Nr 3. **Pocztowy** I, II i III kl Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród Granica, Wiedeń — odchodzi o g 2 m. 35 po poł., przychodzi o godz 4 m. 37 po poł.

Nr 13. **Osobowy** I, II i III kl. Koziatyn, Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 35 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 27 z rana.

Nr 21 2. **Osobowy** I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godz. 6 m. 10 w.

Nr 15/10. **Osobowy** I, II i III kl. do Białej Cerkwi odchodzi o godz. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 z rana.

Towarowy posp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 9 m. 53 z rana

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz 5 m. 10 wieczorem.

Pocztowo-osobowy. I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 12 m. 10 w nocy przychodzi o g. 5 m. 40 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — Woroneż odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g 4 15 po południu.

Czas odnowić prenumeratę na kwart. II

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma, Sz. Sz. Prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed d. 1-ym kwietnia.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**